Czerwiec 1896. Rocznik VI.

POBUDKA

do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystw wstrzemięźliwości.

Pobudkę zapisywać można na pocztach tak niemieckich jak austryackich. Przedpłata półroczna na pocztach wynosi 60 fen. w Austryi 40 centów. — Wprost z ekspedycyi z przesyłką pocztową 75 fen., dla Austryi 50 cent.

Ekspedycya: księgarnia **K. Miarki w Mikołowie** [Nicolai O.-S.] — Redakcya: dr. **Z. Celichowski w Kórniku** [W. Ks. Poznańskie.]

Sprawozdanie o pierwszym zjeździe Skandynawskim wstrzemięźliwości w Chrystjanii 1895.

(Ciąg dalszy.)

Około godziny 5 zaczął się pochód poruszać. Pogoda była już wtedy jako tako słuszna. 35 oddziałów z chorągwiami wzięło udział i 10 kapeli muzycznych zagrzmiało. Usposobienie było wyborne tak od samego początku między tymi drobnymi malcami przyszłości i dziewczętami, co poprzedzały pochód, aż do końca szeregu dam „towarzystw białej wstążeczki“, które wedle własnego życzenia zamykały pochód.

Liczba współuczestników wynosiła co najmniej 7000.

Jak powiedziano, najprzód szły dzieci z chorągiewkami białemi i trójkolorowemi. Było ich nieco zmoczonych tych malców, ale jak sami mówili „my nigdy nie boimy się wody“ i jest to dla nas wszystko tylko uciecha. To też ustawiczne hurra i śpiewy unosiły pochód w najlepszym humorze, a zwłaszcza przy mijaniu gmachu izby deputowanych. Goście „de la Grand'u“ wyglądali z okien dosyć zdziwieni, a wielu z nich raczyło nawet wychylić się na tretuary, by to wszystko obejrzeć z bliska, co jednak po prawdzie trudno było uczynić, ponieważ ulica po obu stronach była zapełniona tak gęstym murem ludzi, jak tylko tutaj się zdarza w dniu narodowym konstytucyi 17-go maja.

W następnym oddziale szli śpiewacy. Jakże dziarsko oni wyglądali w swych białych czapkach, tak mężczyźni jak damy.

Następnie gwiaździsty sztandar Amerykanów zebrał przy sobie gromadkę emigrantów, wyborowego kwartetu śpiewaków.

Tuż za nimi maszerowały Norwegskie Towarzystwa Totalistów i takież robotników okrętowych.

Za flagą „Danebroga“ postępowało 5 flag duńskich z przeszło 1000-cem Duńczyków tak mężczyzn jak kobiet.

Potem szło Towarzystwo niebieskiej wstążeczki, z 6-ciu flagami takichże Towarzystw pozamiejscowych, Metodyści i Templarzyści, wszystkie z świetnemi banderami.

Pod ponurą swoją banderą „ognia i krwi“, maszerowała „Armia Zbawiciela“ w licznych szeregach; w swoich mundurach szli dziarsko ci znani rycerze, co są nałożni tego i owego.

W końcu, jak już wyżej wzmiankowano, pod białą banderą zamykało pochód „Towarzystwo moralności“, złożone z samych już tylko kobiet w osobnym oddziele, choć ich co prawda było nie mało i po innych działach pochodu.

Goście z „de la Grand'u“ wrócili znowu na swe miejsca, kawa tymczasem ostygła, piwo nie szczególnie smakowało — a do upragnionego koniaku, jako w niedzielę, było jeszcze daleko. (*)

Po przejściu najgłówniejszych ulic, pociągnął pochód na górę św. Jana, czyli najpiękniejszego miejskiego parku, gdzie się zwolna zebrało około 12,000 ludu.

Tutaj przemówił najprzód deputowany sejmu ksiądz Chr. Knutsen w te słowa:

Kiedy tu z tego miejsca spoglądam na to kołyszące się morze ludzi, to mnie ogarnia

(*) Prawo tutejsze miejskie zabrania sprzedaży piwa, wina, i wódki od godziny 5-tej wieczorem w sobotę, do poniedziałku rano godziny 8-mej. — W hotelach zaś i restauracyach dozwolone jest w tymże czasie tylko piwo.

uczucie, że głos zwyczajnego człowieka nie jest w stanie dojść tam, gdzie należy. Jest to jednak bardzo pocieszającem widzieć, że tak wielu się zebrało na ten turniej wstrzemięźliwości. Nigdy jeszcze poprzednio nie zebrała się taka chmara narodu, by wspólnie okazać swą pracę dla sprawy wstrzemięźliwości.

Jak lat poprzednich, widzę tu dzisiaj ludzi rozmaitych stanów i przekonań, nie równych pojęć a w części i rozmaitych zapatrywań na pracę i środki działania. Wszyscy oni jednak łączą się razem, by okazać całą siłę, jaką otaczają sprawę wstrzemięźliwości.

Trzebaby było to wszystko tu widzieć tym ludziom, którzy z wiarą przeciw nadziei rozpoczęli tę pracę! Wtedy mieli oni tak wiele do zwalczenia, czego my już nie mamy. Wydawało się to wtedy tak niepodobnem, jak gdyby kto zechciał skopać skały Norwegii paznokciami.

Jednakże mieli oni silną wiarę lepszej przyszłości, albowiem posiadali silne przekonanie, żywy zapał i żelazną wolę.

I dla tego też pokazuje się dzisiaj, że ich wiara nie była próżną.

Te zebrane tu tłumy reprezentują myśl całego narodu w kraju naszym Norwegii. Tak dalece zaszliśmy, tutaj w kraju, że dziś wszystkie klasy narodu uznają całą brzydotę pijaństwa, i że ten zły nałóg jest naszym wspólnym nieprzyjacielem.

A myśl ta dobra narodu znalazła uznanie tam, gdzie wszelka ogólna opinia musi znaleść uznanie: w izbie deputowanych narodu.

Zagraniczni ludzie nie trudno spostrzegą, że mieszka tu naród stosunkowo wstrzemięźliwy, — w wielu miejscach jest przecież gorzej, — lecz my, co, „znamy zgorszenia Józefa“ wiemy także, jak wiele jeszcze potrzeba pracować w narodzie dla postępu wstrzemięźliwości.

Do tej pracy wszyscy muszą stanąć razem. Niechaj zdania będą podzielone w wielu kierunkach: w tej sprawie będziemy stać zgodnie i zwalczać naszego wroga mąż przy mężu i plecami do plec.

Jednakże — ta praca jest nietylko narodową i łącznikiem społecznym krajowym, ale także międzynarodową.

Tym razem mamy to szczęście widzieć tu także reprezentantów innych krajów północnych, mianowicie liczne szeregi z Danii, Szwecyi, a nawet i braci naszych z dalekiej Ameryki.

Pracujmyż więc dalej ku tej łączności.

Skarżono się na to, że powietrze jest takie, jakie widzicie. My ludzie wstrzemięźliwości, którzy za dewizę życia mamy „nic lepszego, niż woda“ — pewno się jednak za to nie pogniewamy, gdy tego dobrego czasami nieco za wiele.

Lecz zauważcie, że dzień dzisiejszy jest słotny. Z tego zebrania spadnie obfita rosa błogosławieństwa niebios na ziemię Norwegii.“

Pomiędzy przemówieniami mówców grała kapela i chór śpiewaków przeszedł cały swój program.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Środki do szerzenia prawdziwej oświaty między ludnością wiejską.

Z radością powitałem „Pobudkę do szerzenia wstrzemięźliwości“, — oraz towarzystwo wstrzemięźliwości w Poznaniu. W. Ks. Poznańskie wyprzedziło na drodze cnoty trzeźwości Galicyą, zawiązaniem i utworzeniem towarzystwa Kórnickiego, poznańskiej Jutrzenki i innych, jako też wydawnictwem „Pobudki.“

W dzienniku podróży po Norwegii pisanym przez Stanisława Bełzę, ogłoszonym drukiem w Warszawie przez Aleksandra Pajewskiego w r. 1880, wyczytuję, że Norwegia posiada wysoką oświatę, wyborne społeczne urządzenia i względną zamożność, która chociaż nie może iść w porównanie z zamożnością Anglii i Francyi, przy oszczędności ludu, dozwala wieść byt wygodny i znośny, dzięki hartowi ducha mieszkańców i pracy, ale to takiej pracy, o jakiej my wyobrażenia nie mamy. O potrzebie też tej pracy przekonany jest w Norwegii każdy, zarówno bogaty, jak biedny; to też niezdarzyło mi się tam widzieć żebraka. O nędzarzach i kalekach swoich gmina obowiązana jest pamiętać; kto tylko ma ręce zdrowe, musi pracować, bo próżniactwo jest tam przedmiotem ogólnej pogardy.

W Norwegii wstępując do niejednej włościańskiej chaty, dostrzegłem wszędy ślady względnej zamożności, którą się wszędy napotyka.

Lud norwegski odznacza się niepraktykowaną oszczędnością, pracowitością i trzeźwością.

Podróżując po Norwegii, z zadziwieniem zauważyłem, że nie napotkałem tam nigdzie po drogach karczem, owych brudnych karczem pełnych dymu i i gorzałczanego zaduchu, które są zakałą naszego kraju! Karczem tam nie ma, a wódka wyrugowaną z codziennego użyt-

ku włościan. Wsie norwegskie nie podobne do naszych. Tu i owdzie widzisz kilkanaście dworków w prostej linii nad drogą pobudowanych i to jest właściwie wsią. W tych wsiach karczmy są najzupełniej zbyteczne, każdy bowiem włościanin zaopatruje się w to wszystko, co tylko mu jest potrzebne; — wódki używa mało, ale za to napojem jego jest wyborne narodowe piwo, w które zaopatruje się na kilka miesięcy. Nie potrzebuje uczęszczać do karczmy, ale gdy niedziela nadejdzie, zgromadza w gościnnej izbie całą swoje rodzinę, wlewa w szklanki norwegskie piwo, zasiada sobie w wygodnym fotelu i czyta na głos zebranym poważnego „Aftenposten", lub też śmieje się ochoczo z konceptów Winkingena.

Lud norwegski odznacza się wcale przyzwoitą powierzchownością. Spokojny, milczący, jeżeli usta do śpiewu otworzy, to po to, by Boga chwalić.

Jakaś dziwna tęsknota i zaduma odznaczają ten lud północny. Poważny i skupiony w sobie, choć się bawi i weseli, to jakoś od naszego ludu inaczej. Bądź jak bądź dziś są szczęśliwi. Czego człowiek w tem doczesnem życiu żądać może, jest ich udziałem; a więc rząd konstytucyjny, szkoły wyborne i tanie, dobrobyt. Chłop norwegski wie, że jest obywatelem kraju, że jego udział w rozstrzyganiu o jego losach jest znaczny i potężny; szczyci się więc tą godnością, jak żaden inny, i na każdym kroku usiłuje przekonać przybysza, że on jest ważną cząstką składową organizmu państwowego, który za podstawę swego rozwoju położył wolność, który na swoich gmachach publicznych wypisał te znaczące słowa:

Med lav skal man land bygge (państwo winno być rządzone przez prawo.) Szczęśliwy kraj, który się szczyci takim ludem, szczęśliwy lud, który żyje i rozwija się w takim kraju.

Pracując między ludem wiejskim od 19 lat, w celu szerzenia cywilizacyi i prawdziwej oświaty w Galicyi i W. Ks. krakowskiem, jako sługa Boży w kościele i w szkole, zachęcony od Redakcyi „Pobudki" biorę pióro w rękę i z listu ś. Pawła do Rzymian R. XIII w. 12, 13, 14 przytaczam słowa:

„Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach: nie w łożach i niewstydliwościach: nie w zwadzie i w zazdrości. Ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.

Rozpoczynam pracę dla dobra ogółu, podając środki do szerzenia prawdziwej oświaty między ludnością wiejską, które dzielę na środki bezpośrednie i pośrednie i nadzwyczajne, aby ratować społeczeństwo nasze z rąk żydowskich i utrzymać grunt w własnych rękach, zapobiegając pijaństwu i opilstwu. ks. A. Rąpała.

Trudny pomiar.

W Lyonie zauważono jakiegoś człowieka, zajętego bardzo wymierzaniem drzwi pewnej karczmy. Ile razy dokończył pomiaru, zatapiał się w myślach, potrząsał głową, drapał się za uszami i rozpoczynał mierzenie od nowa. Widocznie nie mógł pogodzić swych myśli z rezultatami pomiaru. Kiedy już może poraz dziewiąty dokonywał tej czynności, zwrócono na niego uwagę powszechną i zebrał się w koło niego tłum liczny. Usłyszano wówczas takie głośne przemawianie do siebie samego.

„Dziwne to, a jednak prawdziwe! W pomiarze się nie pomyliłem! Miałem pieniądze a przeszły temi drzwiami; miałem piękne sprzęty, przeszły tu tędy; miałem domy, i pola i lasy, a wszystko to przepuściłem tędy, chociaż te drzwi mają tylko 2 metry wysokości! Wszystko, co miałem, szczęście, honor, rodzina przeszły przez te drzwi i wszystko tam przepadło. Tylko ja sam nie mogę teraz przejść przez te drzwi, aby się tam do reszty zniszczyć — bo nie mam pieniędzy — a bez pieniędzy — wyrzuconoby mię tam za drzwi — chociaż pozostał tam cały mój dobytek!"

Bibliografia.

Wychodzący pod redakcyą ks. prob. Wł. Jaskulskiego „Przegląd kościelny" zamieścił w marcowym zeszycie gorącą zachętę do popierania sprawy wstrzemięźliwości i życzliwą wzmiankę o naszej „Pobudce." Byliśmy zawsze tego zdania, że głównym szermierzem w walce przeciwko pijaństwu jest i powinno być nasze czcigodne duchowieństwo. Organizując przed 9 laty świeckie towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości, nie mieliśmy — jak to nam z pewnej strony zarzucano — zamiaru wkraczania w dziedzinę spraw kościelnych i pracy duchownych, chcieliśmy tylko stanąć jako sprzymierzeniec w tej walce, w której, jak to Przegląd Kościelny przyznaje — praca duchownych bez współudziału osób świeckich

okazuje się nieraz bezsilną i niedość skuteczną.

Z tego też powodu, rozpoczynając przed 5-ciu laty wydawnictwo „Pobudki“, liczyliśmy na pomoc i poparcie duchowieństwa. Otrzymaliśmy od wielu księży dowody zrozumienia naszego stanowiska i zadania, doznaliśmy życzliwej oceny naszej działalności, — ale brakło nam ogólnego poparcia. Mamy otuchę, że teraz wskutek zachęty z tak poważnego miejsca zechce nas czcigodne duchowieństwo skuteczniej wspierać swem współpracownictwem, zechce wógóle zainteresować się więcej sprawą szerzenia wstrzemięźliwości także po za sferą swej dotychczasowej kościelnej działalności. Z wdzięcznością przyjmiemy wszystkie rady i wskazówki, nie omieszkamy korzystać z wszelkich reformacyi i nadsyłanych uwag. W interesie wydawnictwa „Pobudki“ a dla dobra ludu naszego prosimy serdecznie o taką pomoc.

Rozmaitości.

Opiekun katolicki przytacza następującą pocieszającą wiadomość:

Godny naśladowania przykład dała gmina Butla w obwodzie Samborskim w Galicyi. Żydzi lichwiarze trapili tę gminę niesłychanie wyzyskiem, który tak daleko doszedł, że stał się nieznośnym. Udali się zatem trapieni włościanie do sądu o pomoc. Wytoczono kilka procesów i skazano kilku najgorszych lichwiarzy na więzienie a innych na zwrot lichwiarskich procentów. Wydobywszy się włościanie z pod władzy tych pijawek żydowskich, postanowili bez wyjątku czy mężczyzni czy niewiasty powstrzymać się na lat pięć od wszelkich alkoholów a stanowiło to sumę nie małą, albowiem gmina mająca około 1200 mieszkańców, potrzebowała corocznie, jak zbadano, alkoholowych napojów za 6000 florenów (= 10,200 marek.) Zamiar ten wykonali w niedzielę Palmową i po nabożeństwie uczynili ślub na pięć lat. Teraz już zaczynają myśleć o czytelni, o własnych chrześcijańskich kramikach, a przykład ten szerzy się na gminy sąsiednie. Uchwalili także żądanie wyższej płacy na robotę podejmowaną u Żydów.

Po pięciu latach gmina Butla będzie jedną z zamożniejszych w całym okręgu.

Dałby Pan Bóg u nas takie ślubowania w niejednej gminie, podupadłej wskutek nadmiaru używania alkoholów.

Wychodzący w Inowrocławiu „Dziennik Kujawski“ zamieszczał ogłoszenia o „niezawodnym środku przeciw opilstwu.“ Wskutek tego przysłał p. dr. Danielewicz ze Sierakowa redakcyi Dziennika następujące oświadczenie: „Oświadczam jako lekarz, kochający się w tym właśnie dziale medycyny nieco więcej, — dla przestrzeżenia łatwowiernych, że *środka swoistego przeciw opilstwu nieznamy* — i powtóre, że *wszelkie ogłoszenia przyobiecujących wyzwolenie z tegoż uważać należy za durzenie publiczności i wyłudzanie z niej często krwawo zapracowanego grosza.*“

P. dr. Danielewicz jest jednym z małej liczby lekarzy, którzy się szczegółowo zajmują sprawą alkoholizmu.

Zdanie jego jest w tej mierze powagą, to też słusznie uczyniła redakcya Dziennika, wycofując ów anons z działu ogłoszeń. Jedynym środkiem przeciwko opilstwu jest rozum i silna wola. Kto zaś tak upadł, iż zatracił już zupełnie i rozum i wolę i stał się niewolnikiem nałogu, tego należałoby wziąść w kuratelę i umieścić w specyalnym zakładzie, mających zadanie leczenia alkoholików z tej podwójnej — fizycznej i moralnej choroby.

Środek przeciwko czerwonym nosom. Pewien jegomość, który miał wielką słabość do likierów, a który jednakże chciał uchodzić za wstrzemięźliwego, martwił się bardzo, że kolor jego nosa zdradza jego upodobanie.

„Chcesz Pan, abym Panu wskazał środek przeciwko czerwoności Pańskiego nosa?“ zapytał go ktoś litościwy.

Jegomość ów nadstawił ucha i odrzekł skwapliwie:

„Bardzo proszę, będę Panu wielce zobowiązany.“

„Pij pan jeszcze więcej, a nos Twój z czerwonego zrobi się — fioletowym!“

Fraszki.

Wstydliwy. Najwstydliwszy ze wszystkich części ciała, to nos. Czerwieni się on, jeżeli pan jego jest pijakiem.

Największy nieprzyjaciel. *Ksiądz:* Michale, wódka jest waszym największym nieprzyjacielem.

Michał: To nic nie szkodzi, księże dobrodzieju, toć w Piśmie św. stoi, że mamy także i największego nieprzyjaciela miłować.

Ksiądz: To prawda, kochany Michale, ale w Biblii nie stoi, że go macie połykać.

Za redakcyą, druk i nakład odpowiedzialny: Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.)